Nr. 343. Środa 10 Grudnia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: N. P. M. Loretańskiej.
Czwartek: Domazego.
Piątek: Krescentego.

Sobota: Łucja.
Niedziela: Nikazego.
Poniedziałek: Jereniusza.
Wtorek: Adelajdy.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 46 min.
Zachód słońca o 3 g. 59 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 3.
Odwilż.

Upośledzenie pracy.

W wieku równości obowiązków i równości przed prawem dzieją się rzeczy, zadziwiające swoim anachronizmem. Wytykamy je po kolei na każdym kroku, i dziś przychodzi nam podnieść okoliczność, która tchnie nawskróś średniowiecznością, a jako niezgodna z pojęciami tegoczesnemi i uwłaczająca nawet ogólnym prawom obywatelskim powinna być stanowczo usuniętą.

Wychodzimy z niezaprzeczalnej zasady, iż równym obowiązkom powinne odpowiadać równe prawa.

Służba wojskowa jest z mocy obowiązujących ustaw — obowiązkiem powszechnym i ogólnym, od którego nikt zdolny do niej uchylać się nie może.

Temu obowiązkowi ogólnemu powinno odpowiadać prawo do osiągania rang wojskowych bez względu na zawód, jakiemu funkcjonarjusz wojskowy oddaje się w życiu cywilnem i obywatelskiem.

A więc nietylko prawnik, urzędnik, bankowiec powinien mieć prawo do osiągania charakteru oficerskiego, lecz zarówno z nimi także kupiec i rzemieślnik.

Dość już krzywdy i nierówności, jeźli tylko abiturjenci szkół średnich i akademicy lub uczniowie niektórych szkół specjalnych zażywają przywileju służby jednorocznej, podczas gdy młodzieniec z ukończonem gimnazjum lub ukończoną szkołą realną, idący do rzemiosła lub kupiectwa traci to prawo, i wzięty do wojska, musi trzy lata służyć w szeregach, ale zachodzi jeszcze inny szczegół. Oto zdarzyły się w ostatnich czasach w Wiedniu i u nas wypadki, że oficerowi rezerwowemu, trudniącemu się warsztatem rzemieślniczym lub handlem za ladą sklepową, postawiono ze strony władz wojskowych alternatywę: albo porzucenia swojego zawodu, będącego podstawą utrzymania rodziny, albo zrzeczenia się charakteru i rangi oficerskiej.

Z takiego pojęcia rzeczy wynika, iż ze stanowiska tak zwanego honoru wojskowego, a specjalnie oficerskiego, rzemiosło i kupiectwo należy do zawodów ubliżających temu honorowi, na co naturalnie nikt z rozsądnemi zmysłami zgodzić się nie zdoła, albowiem wszelka rzetelna praca jest zarówno zaszczytną, nie może być dla nikogo upośledzającą lub ubliżającą, a zatem jako rzetelna powinna doznawać wszędzie równych praw.

Gdybyśmy dopuścili nierówności w tej mierze, natenczas zadalibyśmy cios nietylko samej zasadzie, ale także poszczególnym zawodom praktycznym, bo młodzież inteligentna zaczęłaby w nich upatrywać upośledzenie.

Z uprzedzeń tego rodzaju wyrosły już społeczeństwa na zachodzie, a nawet militaryzm pruski, mający jeszcze bardzo wiele pleśni junkierskiej, musiał uznać równouprawnienie zawodów w wojskowości.

Z przyjemnością słyszymy, że sprawą tą ma się zająć gremjum kupców i przemysłowców lwowskich. Czas bowiem pozbyć się śmieszności, zwłaszcza jeśli ona jest krzywdzącą.

Intrygi.

Otrzymaliśmy pismo następujące: „Szanowni Czytelnicy *Kurjera* niezawodnie pamiętają dobrze to, cośmy pisali o lwowskim magistracie w ogóle, a izbie obrachunkowej w szczególności. Nie szczędziliśmy gorzkich uwag szczególniej magistratowi, bo nam szło o dobro tego urzędu, a sądziliśmy, że więcej w tej sprawie głosu nie będziemy potrzebowali zabierać. Inaczej się stało. Sprawa miejskiej izby obrachunkowej zmusza nas jeszcze raz do zrobienia kilku uwag.

Historja tej nieszczęsnej instytucji aż nadto dobrze wiadoma. Popełniono kradzieże, które skłoniły radę miejską do powzięcia za pospieszną uchwały o reorganizacji całej izby, zaś pobudkami do tego były: usunięcie winnych i niezdolnych do dalszej służby a zastąpienie ich świeżemi siłami. Gdy się pokazało, że oprócz przez sąd ukaranych innych winowajców właściwie nie ma, a to, co się stało, stało się z braku szczegółowej instrukcji, zwlekano z obsadzeniem posad aż do tej pory. Ostatecznie choćby dla salwowania honoru i powagi rady, wzięto się do pracy. I cóż się dzieje? Oto zaraz na pierwszem posiedzeniu sekcji zaproponowano na jedną z wyższych posad osobistość najmniej do tego kwalifikującą się. Natychmiast poruszyliśmy tę sprawę, a w odpowiedzi na to stał się fakt najzupełniej niespodziewany, bo osobistość tę usunięto tylko połowicznie, natomiast postanowiono nie obsadzać innych wyższych posad, lub wprowadzić prowizorjum — dla braku odpowiednich kandydatów. W pierwszej chwili nic o tem nie wspominaliśmy, bo uważaliśmy argument ten za prawdziwy, ale gdy nas doszły wieści o pozakulisowych pracach niektórych dygnitarzy celem przeforsowania swych krewniaków na wybitne posady, uważamy za nasz obowiązek wystąpić przeciw wszelkim intrygom tam, gdzie idzie o dobro publiczne. Rada miejska nie powinna być areną do popisywania się intryganckiemi sztuczkami, raczej godniejszem jej jest, być wzorem sprawiedliwości i bezstronności. Godność radcy miejskiego polega na zaufaniu współobywateli, a kto tego zaufania nadużywa, ten nie może się nazywać sumiennym i uczciwym radnym. Odzywamy się do poczucia obowiązków świetnej reprezentacji, przypominamy jej, że aby nadal posiadać zaufanie, potrzeba te obowiązki z całą skrupulatnością wypełniać, (inaczej trudno nawet wyborcom w oczy popatrzyć,) zwracamy jej uwagę, że dobro gminy więcej warte, niż uścisk— niezawodnie fałszywy — dłoni przez choćby bardzo wysoko położoną osobistość i nie wątpimy, że sprawiedliwości stanie się zadość. Gdybyśmy przypuścili choćby na chwilę, że między stu radnymi większość kierować się będzie jakiemiś ubocznymi względami, to musielibyśmy zwątpić o wszystkiem.

Najlepszy przykład bezstronności dał sam szanowny prezydent miasta, bo kiedy miał czynić propozycje, to się poradził ludzi fachowych, nie jego wina, jeśli sekcja inaczej proponuje, ale pp. radni powinni pójść w jego ślady.

Obchody listopadowe.

Rzeszów, 8 grudnia. Zapowiedziany wieczorek Mickiewiczowski, urządzony przez nasze „Kółko literacko-muzyczne“ odbył się według programu d. 7 b. m. wobec nabitej literalnie publicznością sali. Słowo wstępne wypowiedział z werwą i uczuciem prof. Henryk Stroka.

W części koncertowej p. Michał Biernacki artystyczny dyrektor Towarzystwa przyjaciół muzyki imienia „Moniuszki“ w Stanisławowie, wykonał na wiolonczeli z towarzyszeniem fortepianu trzy utwory: Galtermanna „Balladę“, Servais'go „Romanesca“ i Poppera „Gavotte“. Gra jego skończona, znakomita, zachwycała wszystkich i wywoływała po każdym utworze burzę oklasków. Wdzięczni jesteśmy niewymownie p. B., że nie szczędził trudu i kosztów i swoim udziałem dodał powagi naszemu młodemu Towarzystwu.

Rzeszowianka panna Hel..., uczennica p. Biernackiego i pana Gierbicza odśpiewała „Recitatiw i Arję z „Halki“ Moniuszki solo, tudzież „Serenadę“ Bragi z stowarzyszeniem wiolonczeli i fortepianu. Śpiew p. H. zadowolnił nas w zupełności. Silny, świeży i metaliczny organ o nadzwyczaj obszernej skali, wyrobiony dobrą, choć krótką szkołą, dał nam poznać w p. H. nader utalentowaną śpiewaczkę, która przy dalszej pracy może dojść do świetnych rezultatów. Przymioty te, obok wdzięcznej i nadobnej postaci amatorki, zjednały jej ogólną sympatję, która się objawiła w rzęsistych, długo trwających oklaskach i zmusiła p. H. do dodania nadprogramowego numeru.

Panna R. Rei... dała nam tylko jeden utwór fortepianowy, Sonatę appassionatę Beethovena, ale wykonanie jej było dla nas miłym dowodem, że posiadamy w p. R. pianistkę wykształconą, biegłą i niepoślednią siłę muzykalną. Obyśmy tylko częściej niż dotychczas mogli się cieszyć piękną grą p. R.

Chór męzki pod umiejętnem kierownictwem p. Warzeszkiewicza, obecnie dyrektora artystycznego Kółka trzymał się dzielnie i wykonał „Serenadę“ Fr. Otto, „Nasza Hanka“ dumkę Wł. Żeleńskiego i „Bądźmy Polakami“ niewiadomego nam autora. Do świetności koncertu przyczynili się nie mało goście nasi, członkowie lwowskiego Towarzystwa muzycznego pp. Lu. Fil. i Kul., którzy brali udział w produkcji chóru i wraz z p. Warz. wykonali nadprogramowo dwa kwartety solowe — znakomicie.

Drugą część wieczorku stanowiło przedstawienie drugiego aktu „Konfederatów Barskich“ Adama Mickiewicza. I ta część produkcji wypadła bardzo zadawalniająco — co wobec trudności, jakie odegranie tego dramatu nastręcza, mówi wiele. PP. Al. w roli Puławskiego, Ui.. w roli wojewody i Krz.. w roli Choisy'go wywiązali się z swoich ról bardzo dobrze i wyglądali wyśmienicie. Ojciec Marek znalazł w p. dr. Hosz... doskonałego wykonawcę, a gra jego i charakteryzacja nie wiele pozostawiały do życzenia. Był on nadto inicjatorem i reżyserem części dramatycznej i jemu pomyślny wynik głównie zawdzięczać mamy. Zarząd teatru amatorskiego w Jarosławiu udzielił naszemu towarzystwu z wszelką gotowością pięknych kostjumów, co z wdzięcznością i uznaniem podnieść należy, zwłaszcza, że nie wszędzie, gdzie o kostjumy pukano, natrafiano na podobną uczynność koleżeńską.

Zakończył bardzo udatny obraz z osób w „Konfederatach Barskich“ udział biorących, przedstawiający wieńczenie biustu Mickiewicza przy bengalskiem oświetleniu.

Zadowolenie publiczności było zupełne, a „Kółko literacko-muzyczne“ zasłużyło się wielce urządzeniem tak pięknego i urozmaiconego wieczoru.

Gródek, 9 grudnia. Pomyślny rezultat wieczorku urządzonego w sobotę 23go listopada b. r., zachęcił inteligencję tutejszą do urządzenia wieczorku ku uczczeniu pamięci Mickiewicza. Sala resursowa była w sobotę przepełnioną.

Na pierwszem miejscu był odczyt. Część muzykalną wykonali doskonale o dwóch numerach i

panna Pfeifer z p. Stachem (duet na fortepian i skrzypce), a przy współudziale pp. Baderlego i Rastawieckiego kwartet z dwoma skrzypcami i wiolonczella. Wyśmienicie wypadła także deklamacja p. Schwetza: „Śmierć Wallenroda". Na zakończenie odegrana żwawo komedyjka „Dwóch mężów jednej żony" wypadła także dobrze. Tak więc dzięki umiejętnemu zużytkowaniu talentów naszej inteligencji, dzięki skutecznym staraniom pp. Henzego, Rastawieckiego i Tyczyńskiego zapominamy o ślieżycy i deszczu na świecie a bawimy' się dobrze i bawić się będziemy. Zapewne część dochodu obróconą będzie na pomnik wieszcza.

Nędza pogorzelców.

Donoszą nam z Rawy ruskiej:

Z rozmaitych miast i miasteczek w kraju, z rozpoczęciem zimowej pory, dochodzą was wiadomości o zabawach, odczytach, teatrach amatorskich itp. My biedni pogorzelcy niestety pisać możemy tylko o nędzy, która rozsiadła się w naszej mieścinie w całej swej nagości i grozie. Brak funduszów i przedwczesna zima, uniemożebniły odbudowanie chociażby małej części zgorzałych domów. Po większej części sterczą nagie mury, w których jeden kąt na prędce pokryto dachem, żeby jako tako przezimować można. Szczęśliwym czuje się jeszcze ten, kto taki kąt posiada, bo setki ludzi pozostali zupełnie bez dachu i kryją się po skleconych naprędce szałasach, a nawet nieprawdopodobne, jednak prawdziwe, po beczkach! Przy takiej nędzy rozumie się, że ustał wszelki ruch handlowy, a z nim wszelka sposobność zarobku.

Nie przesadzimy bynajmniej jeżeli powiemy, że połowa mieszkańców Rawy cierpi głód. Każdego przejezdnego w jednej chwili otacza gromada postaci wychudłych i wynędzniałych, których uszczęśliwia już datek jednego centa na kartofle.

W ślad za głodem cisną się choroby i mimo, iż właściwie żadnej epidemji nie ma, śmiertelność, szczególnie u dzieci jest iście zatrważająca.

Komitet dla niesienia pomocy pogorzelcom, wywiązuje się ze swego zadania prawdziwie po obywatelsku.

Prezes komitetu p. starosta Hellman, przy pomocy fizyka dr. Lisińskiego, burmistrza i innych obywateli dokazują prawdziwych cudów, gdyż rozporządzając nader szczupłymi środkami, muszą nieraz, jak to mówią, dzielić 3 krupy na 4 osoby. Że ci panowie wywiązują się z swego zadania znakomicie świadczy już sam fakt, iż nie otrzymaliśmy ani razu, zwykłej w takich wypadkach skargi na parcjalność, protekcję itd.

Komitet postanowił zaraz z początku, wspierać w pierwszej linji właścicieli domów, ażeby na zimę mogli chociaż jakie takie urządzić mieszkania. Przytem zastosowano regułę, iż pieniędzy gotowych nie dawano nikomu wprost, lecz przez osoby trzecie zakupywano za asygnowane kwoty, potrzebne do budowy materjały. Ogólna kwota oddana dotychczas do rozporządzenia komitetu dochodzi do 8000 zł. W tej kwocie mieści się dar cesarski 4000 zł., dar sejmu 1000 zł., składka we Lwowie 700 zł. i dar kasy oszczędności, (która jedyna ze wszystkich instytucyj finansowych pospieszyła z pomocą) 500 zł.

Każdy zrozumie że 8000 zł. to kropla w morzu, tam gdzie zgorzało niemal całe miasto. Szczególnie uderza każdego, że obecny właściciel Rawy, książę Adam Sapieha, którego przecież nikt jeszcze o skąpstwo nie posądził, dotychczas nie dał nic, chociaż wszyscy na niego liczyli, pomnąc, że dawniejszy właściciel ks. Jabłonowski, przy podobnej klęsce, ofiarował miastu 10 morgów lasu wartości kilkunastu tysięcy zł. Wprawdzie zaraz po pożarze ofiarował książę pomoc w rozmaitych formach, lecz dzięki zdaje się, złym informacjom swych urzędników, pomoc ta okazała się nie do przyjęcia. Tak ofiarował książę Sapieha z początku, że dostarczy blachy dla wszystkich właścicieli domów, za bezprocentowym zwrotem wyłożonej kwoty po latach dziesięciu.

Ta propozycja wzniecila ogólną radość, lecz kiedy przyszło do jej zrealizowania, pełnomocnicy księcia zażądali poręki tutejszego izraelickiego prezesa p. G. — O tę porękę rozbiła się rzecz cała. Następnie zaproponowano ze strony skarbu bezprocentową pożyczkę, dla 40 szynkarzy właścicieli domów, o ile domy ich będą wolne od ciężarów. Okazało się jednak, że ani jeden dom nie był czysty, wskutek tego i ta pożyczka do skutku ni przyszła.

Dalej nastąpiła propozycja udzielenia drzewa na spłaty, lecz drzewo okazało się za drogie. Podobnych propozycyj było następnie jeszcze kilka, lecz żadne nie były do pojęcia. Z tego wszystkiego wnosimy, że książę, który jak to już zaznaczyliśmy, nigdy jeszcze nie okazał się skąpym, ożywiony jest najlepszym zamiarami, lecz otrzymuje złe informacje.

Tymczasem cała okoliczna szlachta oczekuje z jego strony inicjatywy a każdy zagadnięty odpowiada „dam chętnie byle książę zrobił początek". Taką odpowiedź dał komitetowi zmarły niedawno, nieodżałowanej pamięci marszałek Czajkowski, tak odpowiedział właściciel Bełzca i wielu innych. Inicjatywa ze strony księcia Sapiehy, jako właściciela Rawy, byłaby hasłem dla całej okolicy. Nie wątpimy też, że książę sprawdziwszy wszystko cośmy tu podali nie odmówi biednym pogorzelcom swojej pomocy i przypominamy tylko, że dwa razy daje — kto prędko daje.

Ksiądz Zeller o Darwinizmie*).

Na ostatnim odczycie księdza Zellera we Lwowie, zatytułowanym „Człowiek a zwierzę", mieliśmy sposobność przekonać się, jak niektóre prawdy naukowe, szczególnie przyrodnicze, bywają przekręcane ze złej woli, lub też z powodu szczupłych wiadomości z nauk przyrodniczych. Zwykle tak bywa iż ten, który z bardzo małemi tylko wiadomościami przystępuje do jakich studjów, z uprzedzeniami już z góry przygotowanemi, ogranicza się tylko na powierzchownej literaturze, nie zaś na własnych pracach doświadczalnych, staje się największym krzykaczem, szczególniej jeśli się potrafi popisać dobrą wymową pośród mniej jeszcze z rzeczą obznajomionymi słuchaczami. W świecie naukowym nie walczy się wymową, sarkazmem i dowcipami, jak to ksiądz Zeller uczynił, lecz faktami zebranymi, przez setki ludzi, poświęcających swe życie i majątek dla celów nanki. Ażeby wytknąć wszystkie błędy, fałszywe zapatrywania i przekręcanie faktów w odczycie prelegenta, na to trzebaby użyć nie papieru lecz wołowej skóry. My ograniczymy się tylko na niektórych punktach.

Już na wstępie swego odczytu, po pięknie a krótko skreślonych wynikach naukowych w osta-

*) W sobotnim numerze zamieściliśmy krytykę odczytu ks. Zoellera, w której wskazaliśmy na wielką szkodliwość podobnego dyletantyzmu w nauce, jakiego prelegent dał dowód. Aby naprawić i sprostować mylne poglądy ks. profesora, umieszczamy dziś jeszcze jedną recenzję poglądów ks. Z. zbijającą punkt za punktem wszystkie zarzuty jego nieoparte na podstawie naukowej.

Z własnego wyboru.

Nowella

przełożyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

Walerja doszła do swego pokoju, i zostało jej tyle przytomności, że drzwi na klucz zamknęła. Potem upadła złamana i tak leżała na dywanie z głową opartą o fotel kilka godzin, na pół zemdlona i nieprzytomna. Nigdy dotąd nie znała tego stanu, nigdy nie myślała że ona, dumna i silna, może się tak zupełnie ugiąć.

Nagle skoczyła przerażona, zdawało jej się, że usłyszała strzał. Serce o mało nie wyskoczyło jej z piersi. Z nadludzkiem wysileniem dobywając reszty sił, straszną wiedziona trwogą przebiegła wszystkie pokoje. Pałac zdawał się wymarłym. Domownicy byli z gośćmi w lesie, a służba zajętą była przygotowaniami na wieczór w kuchniach i piwnicach.

Walerja wpadła do cieplarni, przebiegła wszystkie sale i korytarze, nigdzie ani śladu pana St. Jules albo księcia. Zimny pot spływał z czoła zrozpaczonej kobiety, ale gdy mijała bramę zamkową, aby przebiedz park, spotkała Oktawa. Był bardzo blady i przestraszony, chciał ją zatrzymać.

— Wasza Wysokość, niema nikogo w parku! — rzekł niepewnie.

— Niema nikogo w parku! Gdzież są więc! gdzie? Muszę to wiedzieć! — i mała rączka księżnej gwałtownie wstrząsnęła ramię kamerdynera.

— Prędko! — zawołała dysząc gwałtownie, a zęby jej uderzały o siebie. — Prędko, albo umrę!

Oktaw spojrzał na nią przerażony. Książę postawił go tutaj z rozkazem, aby nie pozwolił wyjść żonie jego z pałacu chociażby miał ją siłą zatrzymać. Kamerdyner wiedział, że jeśli raz tylko stanie się nieposłusznym księciu straci napewne miejsce, ale nie mógł patrzeć na tę szaloną rozpacz.

— Nie wiem Wasza Wysokość! — szepnął, ale ustąpił z drogi.

Obłąkane, lecz zaostrzone trwogą spojrzenie Walerji przebiegło twarz służącego, jakby chcąc się przekonać czy mówi prawdę. Potem spieszyła dalej niewiedząc sama w jakim ma iść kierunku.

Ale kobieta, która kocha, ma niezwykły dar przeczucia, toż instynkt ten wyprowadził Walerję z parku i zawiódł do małej polanki w lesie. Na tej polance stali trzej mężczyźni, a czwarty trafiony kulą przeciwnika w pierś samą, padał w tej chwili bez życia. Nie wydał ani jęku, ale straszny krzyk z innej piersi rozdarł powietrze. Gdyby kula przeszyła jej własne serce, nie byłaby doznała tak śmiertelnego bolu.

Za późno. O kilka minut za późno. O, cóż to była za słabość, nieszczęsna kobieto, która kilka godzin trzymała cię w więzach niewyjaśnionego letargu, podczas gdy szło o życie lub śmierć twoją?

Pojawienie się księżnej w chwili, gdy padł nieszczęsny strzał, pozbawiło na chwilę przytomności trzech mężczyzn, potem pochylili się sekundanci szybko nad leżącym, aby opatrzeć ranę i jeśli możebne dać jakąś pomoc, książę zaś żelazną dłonią chwycił ramię żony, która chciała rzucić się na ukochanego.

— Jak przychodzisz tutaj? Szalona! — zawołał zgrzytając zębami. — Czy chcesz zupełnie zdeptać nogami mój i swój honor? i czy myślisz, że jestem człowiekiem, któryby na to pozwolił? Czy myślisz, że możesz poddać księcia szyderstwu świata, odgrywając tu w oczach tych ludzi sentymentalną scenę, która im wkaże, że jestem zdradzany przez własną żonę? Nie! — oczy księcia błysnęły strasznie, a na głos jego chociaż tak cichy, krew ścinała się w żyłach. Nie, mówię ci, nie dokażesz tego, chociażbym miał cię zabić tą samą ręką, która jego zabiła!

Ona spojrzała na niego oczami, w których błysnęło szalenstwo.

— O, ty nie jesteś człowiekiem! — szepnęły jej usta i z gwałtownością chciała się wydrzeć z jego objęć. Ale reszta sił opuściła ją, była słabą i posłuszną jak dziecko. Obróciła tylko głowę, aby przynajmniej widzieć ukochanego.

Przed kilkoma godzinami, ramię jego obejmowało ją a usta jego spoczywające na jej ustach szeptały namiętne słowa miłości. Teraz usta te były zimne i głuche, a piękne czarne oczy patrzą na nią tak tkliwie zamknięte na wieki.

Obaj panowie pochyleni nad nieszczęśliwym wyprostowali się teraz, ale twarze ich były ponure; doktor uczynił poruszenie, którego nie można było niezrozumieć.

Kula przeszyła serce i śmierć była natychmiastową.

Walerja wiedziała to od pierwszej chwili.

Książę wziął ją teraz w objęcia by ją zanieść do czekającego opodal powozu. Złamana i zrozpaczona nieszczęśliwa kobieta dała wszystko zrobić z sobą. Ale jeszcze do ostatniej chwili trzymała głowę odwróconą i oczy jej spotkały raz jeszcze, ostatni raz, skrwawioną postać ukochanego, jego blade, piękne, martwe oblicze.

Zgrzytając zębami, ale pozornie pełen tkliwej staranności, niósł książę żonę do powozu. Pierś tego człowieka i w tej chwili, w obec

tniem stuleciu, wypowiedział szanowny prelegent zdanie świadczące o zupełnym braku wiadomości biologicznych. Według ks. Zellera bowiem chorda dorsalis czyli t. zw. struna grzbietowa, gra u wszystkich zwierząt najważniejszą rolę życiową, gdy tymczasem tylko u zwierząt kręgowych jest ona rzeczywiście ogniskiem życia i to tylko czasowo. Prelegent nie wie jak się zdaje, że u larwy ascydyi struna grzbietowa jest poniekąd tem, czem n. p. silnie wykształcony ogon u zarodka ludzkiego, który dopiero później zanika tak samo jak struna grzbietowa u ascydji. Czyż dziś żyjąca ascydja miała być koniecznie protoplastą kręgowców? Że nasza ascydja ma w swym stanie rozwojowym strunę grzbietową, świadczy to tylko o tem, że jakiś przodek naszej ascydji posiadał takową i przekazał ją zwierzętom kręgowym.

Prelegent nie chce uwzględniać t. z. typów kolektywnych. Gdyby był miał je na myśli, to nigdy nie byłby powiedział, że ptak z formacji jurajskiej Archaeopteryx miał za przodka swego jakiegoś gada, który powoli dostawał pióra, aż w końcu przemienił się w ptaka. Archaeopteryx jest tylko jednym z takich typów kolektywnych, gdyż łączy w sobie znamiona dwóch klas zwierząt, mianowicie gadów i ptaków, z którego takowe się wytworzyły.

Ogon jego składał się nie jak u dzisiejszych ptaków z 7 kręgów, lecz z 20, do których przyczepiały się po obu stronach pióra w liczbie 40. Prócz tego budowa jego kości miednicowych odmienną jest od kości dzisiejszych ptaków, a dziób był uzbrojony zębami, podobnie jak u gadów. W budowie więc zwierzęcia tego widzimy kombinację dwóch oddzielnych klas zwierzęcych.

Że zaś odciski ptaków znajdujemy w formacji tryasowej, a zatem przed wystąpieniem Archaeopteryxa, to jeszcze nie jest dowodem na korzyść prelegenta. Archaeopteryx, lub przynajmniej jakiś jego protoplasta mógł istnieć i istniał już w formacji tryasowej i dał tym sposobem początek ptakom. Sam zaś, niezmieniony, gdyż żyjąc wśród korzystnych dla siebie warunków, mógł się aż do formacji jurajskiej utrzymać. Takich typów kolektywnych było szczególnie w formacjach mezoroicznych bardzo wiele, jak Mastodonsaurus, łączący w sobie cechy żab i jaszczurek, a Plesiosaurus i Ichtyosaurus, jaszczurek i ryb. Igwanodon łączył w sobie znamiona, aż czterech klas, mianowicie jaszczurek, krokodyli, ptaków i zwierząt ssących.

Szczególnym trafem rozwijają się w formacjach mezoroicznych, tak bogatych w te formy kolektywne zwierzęta ssące i ptaki. Jeżeli te przemiany, jak ks. Zeller utrzymuje, odbywały się bez wszelkiego prawa następstwa, to dlaczegoż zwierzęta te ssące i ptaki nie zostały stworzone już gdzieś np. w pośród graptolitów i trylobitów formacji sylurskiej.

Zaiste w dziwny sposób pojmuje i spotwarza brodzki prelegent teorję Darwina. Według tego bowiem co na odczycie powiedział, zdawałoby się, że człowiek musiał przechodzić przez wszystkie studja rozwojowe wszystkich zwierząt. A zatem że był on i wymoczkiem i meduzą, holoturją i jeżem morskim, stonogą, rakiem, małżą, ascydją, może nawet wielorybem i słoniem, aż w końcu wykształcił się na człowieka. Szanowny prelegent nie chciał tu uwzględnić drzewa genealogicznego i nie wspomniał, że np. chrząszcz majowy stosownie do swego sposobu życia, również wysoko jest uorganizowany jak człowiek. Lecz ponieważ wymagania jego i warunki życia są odmienne aniżeli u człowieka, ztąd i inna budowa ciała i inne komplikacje organologiczne.

Każdy, nawet mało obeznany z osteologją, pozna zależność i stosunek konia dzisiejszego z koniem trzeciorzędowym. Tak zwane Anchitherium i Hipparion formacji trzeciorzędowej, mają ogólny kształt i budowę szczęk zupełnie podobną do dzisiejszego konia. Budowa tylko odnóży jest odmienną, lecz nie do tego stopnia, by nie można poznać, iż noga dzisiejszego konia jest tylko zmodyfikowaną nogą poprzednich. Miały bowiem te konie trzy kopyta, jedno po środku, zaś dwa po bokach w górze, któremi jednak ziemi nie dotykały i tylko na środkowym palcu stąpały. U dzisiejszego konia znajdujemy jeszcze t. z. kości rylcowe, które u dawniejszych koni podtrzymywały kopyta, zaś u naszego są o wiele słabiej rozwinięte, i zamiast kopyt mają tylko ich ślady na skórze w kształcie pędzelkowatego utworu z włosów. Analogja w tym wypadku tem większa, skoro jak wiemy, kopyta i włosy są utworami czysto naskórkowymi i jedne w drugie przechodzić mogą. Kto zna prace Gegenbauera, Nehringa, Nathusiusa i wielu innych, ten dopiero nabędzie prawdziwego sądu o tych rzeczach.

Kwestję ogonową wmięszał ks. Zeller zupełnie niepotrzebnie do swoich wywodów, a skoro mu się już tak bardzo tego zachciało, to powinien był nieco oględniej rzecz przeprowadzić, by nie sprzeciwiać się samomu sobie. Kiedy wiemy, że goryl i inne wyższe małpy zamiast ogona tylko kilka kostek zmarniałych posiadają już od swego protoplasty odziedziczonych, to dlaczegoż miał by go człowiek w pełnym rozwoju odziedziczyć, skoro według nauki Darwina człowiek i wyższe małpy od wspólnego protoplasty pochodzą. Ponieważ zaś tego ogona nie odziedziczył, to nie widzimy potrzeby, ażeby przez częste siadanie miał go sobie odgnieść, jak to ks. Zeller się wyraził. A że rzeczywiście jakiś dawny protoplasta człowieka, czy to będąc już małpą, albo może dopiero półmałpą ogon posiadał, najlepszym tego dowodem to, iż u końca kręgosłupa człowieka znajdują się kostki, których liczba u różnych ludzi bywa różną, od 3—5, zwykle zaś 4. Mięśnie, które niegdyś tym ogonem mogły poruszać, znajdują się rzeczywiście i to dość wyraźnie. Jeśli kto zaprzecza tego dziedziczenia, to niech wytłumaczy, w jakim celu tych kilka kostek ni ztąd ni zowąd przyczepiło się do kręgosłupa. Ks. Zeller pomieszał ogony ludzkie z ogonami krowiemi, używanemi przez niektóre narody jako ozdoby. Radzilibyśmy mu przeto zaglądnąć do „Archiv für Antropologie 1881“, gdzie w pracy dra Bartelsa „Ueber die Menschenschwänze“ znaleść może wszystkie wiadomości, odnoszące się do atawizmu ogonów. Obecnie na wyspach Sundajskich znachodzą bardzo wielu Dayaków i Jawańczyków, mających rzeczywiste ogony zrosłe z kręgosłupem, ścieniające się ku końcowi, nieraz 2 cale długie. Ogony 1 calowej długości są jeszcze częstsze. Zresztą nawet w Europie zdarzają się podobne wypadki.

Ks. Zeller bardzo nieoględnie wyraża się o okresach lat. Raz mówi, że do pewnych przemian ciała zwierzęcego potrzeba było długiego przeciągu czasu, innym razem, kiedy mu tego potrzeba, wyraża się np. w ten sposób, iż ni ztąd ni zowąd człowiek naraz ogon utracił.

Jeżeli ks. Zeller podczas swego odczytu porównywał człowieka z małpą, to zawsze wybrał do tego najwyżej stojącego Europejczyka i ogoniastą małpę, dajmy na to wyjca. Ani razu zaś nie postawił goryli obok dzikiego Australczyka albo Buszmana afrykańskiego.

Wszystkie dzikie narody, które przez pewną część roku są zmuszone żyć na drzewach z powodu wylewów w porze deszczowej, mają stopę u nóg nadzwyczaj szeroką, a palec wielki odstaje zupełnie od innych, i czyni tym sposobem nogę zdolną do rzeczywistego obejmowania gałęzi lub liny. Plemiona północno-australskie mają palec ten tak silnie wykształcony, że wdrapują się na najwyższe palmy używając przytem jedynie tylko tego palca i wspierając na nim ciężar całego ciała. U ludzi tych pośladki są bardzo słabo rozwinięte, nogi cienkie, co czyni ich bardzo do małp podobnymi.

Ksiądz Zeller kładzie wielką wagę na to, iż kończyny przednie u człowieka są o wiele krótsze od tylnych. Lecz jak sobie tłumaczyć fakt, iż u embrjonu ludzkiego wręcz przeciwny zachodzi stosunek, a nogi są nawet skręcone na kształt rąk.

Obawa szanownego prelegenta, że człowiekowi, któryby przez czas jakiś chodził na czworakach, groziło niebezpieczeństwo zalania krwią z powodu bardzo słabych mięśni karkowych, jest również bezzasadna. Wiadomo wszakże, że małe dzieci mają mięśnie te o wiele słabsze niż dorosły człowiek, a mimo to raczkują na wszystkich czterech odnóżkach co im tylko sił starczy, nieraz nawet do czwartego roku życia. A wieleż nieszczęśliwych kalek jest w samym Lwowie, które są zmuszone pełzać na czworakach i żebrać o jałmużnę. Zresztą choćby nawet tak nie było, to przecież każdy wie, że orang i goryl na czworakach właściwie nie chodzą, lecz wspierają się tylko na przednich łapach kurcząc równocześnie tylne (Brehm: Thierleben), w ten sposób utrzymują ciało prawie prostopadle do ziemi i unikają nagłej a niespodziewanej śmierci, którą by mogło spowodować uderzenie krwi do ich mózgownic.

Zresztą nie powinno to nikogo zadziwiać, że człowiek przestał żyć na drzewach, skoro znamy kilkanaście gatunków małp z rodzaju Cynopithecus, które wyłącznie tylko na ziemi żyją i w rzadkich tylko razach udają się na drzewa. Nie tylko jeden człowiek ma przywilej chodzić na dwóch nogach. Prócz małp znamy jeszcze inne zwierzęta, jak skoczki (Dipus) i kenguru (Macropus), poruszające się tylko na tylnych odnóżach.

Co się tyczy uwłosienia, to i tu nie ma takiej różnicy między małpą a człowiekiem, jaką szanowny prelegent przypuszcza. Porównawszy silnie obrosłego bruneta Europejczyka lub murzyna z Afryki z gorylem, zobaczylibyśmy różnicę tylko na niekorzyść ks. Zellera. U niektórych ludzi ciało jest tak gęstym włosem pokryte, że prócz włosów ciała zupełnie nie widać. Że zaś nie wszystkie rasy ludzkie mają jednakowo bujny zarost, jest to tylko dowodem ich zmienności, podobnie jak to ma się rzecz z owcami afrykańskiemi lub chartami włoskimi, które włos zupełnie utraciły.

Co się tyczy dalszych wywodów ks. Zellera, iż tylko człowiek należy do wszystkojedzących, to każdy przecież wie że nietylko zwierzęta domowe, ale nawet i dzikie jak niedźwiedź, małpa i t. d. żywią się zarówno mięsem jak i pokarmem roślinnym. Odwrotnie znów znamy plemiona ludzkie w południowej Azji, żywiące się prawie wyłącznie tylko pokarmem roślinnym, mianowicie ryżem.

Ogólne rozpowszechnienie człowieka na kuli ziemskiej również nie może być dowodem jakiejś wyższości i odrębności człowieka w obec zwierząt. Człowiek może się posunąć ku biegunom dopiero w tem stadjum, kiedy się zdobył na sporządzenie sobie jakiegoś odzienia. Jeżeli, jak szanowny prelegent utrzymuje, ten hart ciała człowieka usposabia go do życia wśród wszystkich stref, to niech spróbuje założyć kolonię Botokudów brazylijskich w ich krajowych strojach na Groenlandji, lub sprowadzić Eskimosów z dalekiej północy do skwarnej pustyni afrykańskiej.

Z dalszego ciągu odczytu okazało się, że ks. Zeller nic nie wie lub wiedzieć nie chce o tak zwanej migracji zwierząt, utrzymując, że tylko zwierzęta domowe zostały przez człowieka po ziemi rozpowszechnione. Znamy przecież bardzo wiele zwierząt i roślin, które żyją na całym globie, lub co najmniej na wschodniej albo zachod-

---

śmierci sprowadzonej jego ręką, była przepełniona tylko wyniosłą dumą; myślał tylko o tem, aby najlżejszy cień podejrzenia nie padł na blask imienia, które było jego bożyszczem, któremu książę wszystko poświęcił.

— Nie myślałem nigdy, że zimna ta piękność kocha tak swego męża — rzekł jeden z sekundantów hrabia H. do drugiego. — Czy widziałeś pan jak tu przybiegła jak zraniona sarna?

Lekarz milczał, spoglądając poważnie na zabitego.

— Serce ludzkie jest niezgłębioną zagadką— rzekł zamyślony, więcej do siebie, jak w odpowiedzi młodemu hrabiemu.

* * *

Kołysanie powozu i strumienie kolońskiej wody, które książę wylewał na skronie żony, obudziły ją, nim jeszcze powóz się zatrzymał, z głębokiego zemdlenia w jakie popadła. Przed drzwiami pałacu chciał książę wysadzić ją z powozu, ale gwałtowym ruchem odepchnęła go i wysiadła sama.

Z trudnością wstępując na jeden stopień po drugim i odpoczywając na każdym, szła księżna po schodach, ale i teraz nie przyjęła pomocy męża. Książę po pierwszem odepchnięciu nie próbował też więcej jej wspierać, szedł tylko pomału obok niej. A gdy kogo spotkali, pochylał się szybko ku niej, i zdawał się najtroskliwiej nią zajęty i w najlepszej zgodzie, a to było wszystko czego pragnął.

Doszedłszy do pokoju księżnej, przysunął jej grzecznie fotel, w który natychmiast upadła, i przeszedł parę razy po pokoju. Po chwili stanął przed Walerją.

(Dokończenie nastąpi.)

niej półkuli. Koliber, ptaszek tak delikatnie zbudowany, bujający wśród zwrotnikowego lasu brazylijskiego, zalatuje daleko na północ, bo aż do półwyspu Alaszki. Wiemy zresztą jak obszerne rozsiedlenie posiada nasz wróbel domowy. Ciekawy niechaj zaglądnie do dzieła „Wallace'a geographische Verbr. d. Thiere“, a znajdzie tam bardzo wiele szczegółów, odnoszących się do tak zwanych kosmopolitów ze wszystkich klas, rodzin i gatunków zwierzęcych. Ponieważ zaś zwierzęta te w ciągu pewnego czasu, co zresztą doświadczalnie już stwierdzono, odchodzą nieco od dawnego swego typu, jak n. p. kanarek zmienia swą barwę w Europie na żółtą, to może to służyć tylko jako dowód teorji przemienności. W ten sposób wyjaśnia sie pokrewieństwo między teraźniejszą fauną i florą Europy i północnej Ameryki, które nawet jest tak znaczne, że w każdej klasie zwierząt natrafiamy formy, zupełnie prawie podobne, tworzące tylko małe odmiany i rasy.

W obec tych wszystkich stosunków dlaczegóż ma człowiek stanowić wyjątek i być dziełem osobnego stworzenia? Wszak znachodzimy człowieka już w epoce dyluwialnej, będącego na daleko niższym stopniu rozwoju, aniżeli n. p. dzisiejszy Europejczyk. Ks. Zeller nie wspomniał nic o ostatnich wykopaliskach antropologicznych, lub kładł na nie tylko bardzo małą wagę. W okolicach mniej rozwojowi ludzkiemu sprzyjających, człowiek ten dyluwialny utrzymał się do dziś dnia, mało może tylko zmieniony, w osobie Indjanina z gór skalistych, który jak tamten żyje po dziś dzień jeszcze w jaskiniach w pośród kości niedojedzonego bawołu.

Do tego trzeba już szczególnej odwagi i ufności w siłę oratorską, by wypowiedzieć na odczycie publicznym zdanie, że zwierzęta nie podlegają chorobom podobnym do ludzkich i że nikt nie słyszał, by koń kiedykolwiek cierpiał na bicie serca. Wszak dzisiaj wie każdy światły gospodarz, że konie i im podobne zwierzęta nie tylko chorują na serce, lecz nawet kuracja ich jest w tej słabości zupełnie podobną do tej, jakiej się używa przy leczeniu chorób sercowych u młodych panienek, mianowicie wewnętrzne użycie digitalis i zimne okłady w okolicy serca. Każdy weterynarz będzie również wiedział, że konie podlegają nawet chorobom umysłowym i w takim razie bardzo łatwo takiego konia idjotę po jego zachowaniu się odróżnić od zdrowych. Żadne inne słabości nie dowodzą tak dobitnie pokrewieństwa i tożsamości tkanek ludzkich i zwierzęcych, jak choroby robakowe. Robaki wywołujące te słabości przechodzą z człowieka na zwierzęta i odwrotnie.

Jednem słowem nie ma dziś ani jednej gałęzi nauk przyrodniczych, któraby się sprzeciwiała teorji Darwina, owszem wszystkie dają rezultaty tylko dodatnie.

Nie ma potrzeby zbijać jeszcze więcej punktów z odczytu ks. Zellera. Tych kilka wyżej przytoczonych zupełnie wystarczą. Dodamy tylko, że jeśli ks. Zeller na takich opiera się danych i tak uzasadnionymi zarzutami teorję Darwina zbija, nie dziwimy się wcale, że nawet i Darwin placu mu dotrzymać nie może. *W. K....i.*

Z izby sądowej.

Lwów, 9. grudnia. (§. 190). Istnieje w kodeksie karnym paragraf noszący liczbę porządkową 190, a zbrodnia nim objęta, nazywa się rabunkiem. Rabunku dopuszcza się ten, kto za pomocą gwałtu, drugiemu jakąś rzecz ruchomą odbiera i sobie przywłaszcza. Paragraf ten, nie oznaczając wartości zabranej rzeczy, grozi sprawcy więzieniem od lat 10 do 20, nie licząc postów, ciemnic i innych łaskawych dodatków.

20-letnia Marja Harasym z Gmytrza, nie znała jednak — na swoje nieszczęście — ani kodeksu karnego w ogóle, ani § 190 w szczególe. Dlatego też spotkawszy na placu Krakowskim wiejską dziewczynę Kaśkę Pełech, szukającą służby, powzięła śmiałą myśl „przeniesienia krasej spodnicy z jej posiadania w swoje“. W tym celu ofiarowała jej swoje pośrednictwo w wyszukaniu służby i zaprowadziła ją do Krzywczyckiego lasu. W lesie rzuciła się na nią i zdarła z niej chustkę. Biedna Kaśka z płaczem prosiła, żeby jej chociaż zostawiła spodnicę, a uzyskawszy to zapewnienie i bojąc się sama wracać do domu, w najlepszej przyjaźni przespała w lesie noc obok Marji Harasym. Zrana przy rozstaniu zrobiło się Marji znów żal spodnicy, nie wiele myśląc powaliła więc swoją przyjaciółkę na ziemię i ściągnęła z niej przedmiot swoich życzeń. Piękna Kaśka została zatem naga jak prawdziwa nimfa leśna. Szczęściem zaszła do matki swojej do Srok nie spotkawszy się z żadną „majówką“. Matka doniosła o tym rabunku do policji lwowskiej, która też wnet wyśledziła Marję Harasym. Przy dzisiejszej rozprawie Marja — która zdaje się — w więzieniu poznała już na tyle ustawę, iż wie, że mimo małej wartości zabranych rzeczy, grozi jej wysoka kara, zapiera się nietylko czynu, ale nawet znajomości z Kaśką.

Kaśka opowiada, że podsądna na policji, otrzymawszy „od pana komisara raz w pysok“ — przyznała się do wszystkiego i radaby, żeby i teraz ten środek zastosowano. Przewodniczący jednak p. radca Majewski, pomija jej wniosek milczeniem. Na zapytanie jak mogła Kaśka, która jest dziewką co się zowie tęgą, dać się obrabować przez wątłą Marję Harasym, odpowiada ona, że była naonczas głodna i „ciłkom durna“, że więc żadnego oporu nie stawiała, tylko płakała.

Trybunał po długiej naradzie przedłożył przysięgłym jedno pytanie główne w kierunku zbrodni rabunku, a drugie wypadkowe w kierunku wykroczenia kradzieży rzeczy wartości niżej 5 złr.

Po wysłuchaniu obrony dra Blizińskiego, przysięgli pod zwierzchnictwem dra Gryzieckiego, naradzali się 3 minuty i potwierdzili 10 głosami pytanie pierwsze.

Na podstawie tego werdyktu trybunał po dłuższej naradzie, korzystając z prawa nadzwyczajnego złagodzenia kary, skazał Marję Harasym, dotychczas nigdy nieposzlakowaną, na trzy lata ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

W kółku młodzieży handlowej obchodzono w poniedziałek 211. rocznicę założenia towarzystwa, jak zawsze — bardzo serdecznie. Produkcje muzykalne, deklamatorskie i choralne wypadły doskonale; poczem przedstawiono humoreskę pod tytułem: „Heljodor“, a w końcu p. Władysław Barącz dał kilka próbek swego talentu komicznego.

Bezczelna kradzież w śródmieściu spełniona została w poniedziałek nocą w sklepie p. Erlicha. Zarządzający sklepem przyszedłszy zrana, zastał żaluzje żelazne niedomknięte, a odsunąwszy je, znalazł w sklepie nieład najokropniejszy. Wszystkie szufladki stały otworem, a papiery leżały porozrzucane po lokalu. Pieniędzy gotowych (około 120 złr. w grubszych banknotach, tudzież podręczna drobna gotówka) i mnóstwo broni brakło. Złodzieje widocznie gospodarowali w sklepie dość długo, ale mimo odsuwania i zasuwania ciężkich żaluzyj, nikt nie spostrzegł, ani posłyszał ich gospodarstwa. A powiadają, że po ulicy Halickiej i po rynku krąży w nocy kilku policjantów!...

P. Karol Matuszewski podnosi w Warszawskim *Echu muzycznem i teatralnem* ważną kwestję dalszych losów projektowanej budowy pomnika Mickiewicza. Komitet zobowiązał się w swoim czasie, na trzy miesiące przed upływem konkursu (w dniu 31-tym grudnia r. b.) ogłosić nazwiska sędziów, których znajomość niezbędną bywa zwykle dla artystów, decydujących się przyjąć udział w konkursie. Nazwiska te powinny były przeto ukazać się do dnia 31-go września r. b., tymczasem do tej chwili artyści „objawienia się“ komitetu napróżno wyczekują, co niejednego naturalnie odwiodło od zamiaru współubiegania się. P. Matuszewski proponuje wobec tego faktu przedłużenie terminu konkursowego do dnia 31-go marca r. b., połączonego naturalnie z ogłoszeniem składu *jury*.

Trzy nowe fotografie z zaszczytnie znanego atelier Walerego Rzewuskiego pojawiły się na wystawie sklepowej pp. Seyfartha i Dydyńskiego. Są to kopje z pięknej kompozycji Tad. Ajdukiewicza: „Jarmark w Kairze“, tudzież z obrazu, przedstawiającego hr. Konst. Branickiego na polowaniu, oraz fotografja z rzewnej kompozycji Jana Malczewskiego „Wiadomości z ojczyzny“.

Koncert. W piątek 12. b. m. o w pół do 8ej wieczór odbędzie się w sali Domu Narodnego koncert na korzyść chorej artystki sceny ruskiej pani Stefurakowej. Pan L. Marek, znany ze swej dobroczynnej ofiarności, gdzie tylko o ukojenie łez niedoli naszych biednych chodzi, objął i tym razem artystyczne kierownictwo tego koncertu. — Współudział swój obiecali między innymi; p. Tyberg znany szerszym kołom naszej publiczności artysta skrzypek, i p. Ludwik, która swym wdzięcznym i metalicznym głosikiem, już nieraz nas zachwyciła. Znane z występów publicznych panny: Marja Stengel i Roża Gesank odegrają: Liszta „Paraphrase“ i tegoż „Fantazję węgierską“. Pan Borkowski odspiewa Gounoda „Złoty cielec“ i serenadę z Fausta, a chór męzki wykona kilka udatnych pieśni. Program w ogóle bardzo urozmaicony i dlatego też nie bez podstawy spodziewamy się, że publiczność nasza weźmie liczny udział w koncercie, z którego czysty dochód na tak szlachetny cel jest przeznaczony. Biletów dostać można w handlu p. Dymeta w Rynku, a w dzień koncertu wieczorem przy kasie.

Kąpiel w studni. Posterunek policyjny, przechodząc dnia 7. b. m. przez Szkarpy, koło gmachu gimnazjum niemieckiego, usłyszał niezwykły plusk wody w pobliskiej studni. Gdy bliżej przystąpił, spostrzegł głowę ludzką wynurzającą się ze studni, poczem wyciągnął z wody dziewczynę dorosłą w negliżu, która zaledwie stanęła przed studnią, napowrót chciała skoczyć do wody. Okazało się następnie, iż dziewczyna ta, służąca, doznawszy zawodu w miłości, uraczyła się z rozpaczy alkoholem i w takim to stanie postanowiła położyć kres swemu życiu.

Zmarli we Lwowie: Marceli Madejewski, c. k. radca skarbu, w 62 roku życia i Anna ze Stopnickich Słońska, wdowa po c. k. radcy namiestnictwa, w wieku lat 67.

Dla wysłużonych c. k. podoficerów wakuje posada inspektora policyjnego przy c. k. Dyrekcji policji we Lwowie, tudzież kilka posad woźnych przy c. k. władzach finansowych i przy c. k. urzędach podatkowych w okręgu administracyjnym c. k. galicyjskiej krajowej dyrekcji skarbu, wreszcie posada dozorcy więźniów przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie.

Zarząd „Lutni“ zaprasza wszystkich czynnych członków (cały chór mieszany) na nadzwyczajne zebranie, które się odbędzie dziś w środę 10. grudnia rb. w sali kasyna miejskiego o godzinie 6½ wieczorem. Na zebraniu będą omówione sprawy, dotyczące wykonania „Sonetów krymskich“ po raz trzeci.

W Przemyślu odbędzie się dziś we środę 10. grudnia w sali ratuszowej, koncert pp. Wandy i Jadwigi Bulewskich.

Kobieta-lekarz. Do nielicznego zastępu lekarek przybywa nowy... żołnierz. Z New-Yorku dochodzi nas właśnie wieść o udzieleniu stopnia doktora medycyny p. Ludwice z Michalskich Węglewiczowej. Pani Węglewiczowa opuściła Warszawę przed siedmiu laty, udając się z mężem za ocean. Tam wkrótce została wdową i z całą energją zabrała się do studjów medycznych, które jak widzimy, uwieńczone zostały doktoratem.

P. Józef Sobieszczański, rodem z Radomia, założył w Manchester wielką farbiarnię. W administracji oraz w samej fabryce zajętych jest kilku rodaków.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało Stanisława Bazińskiego, kancelistą galicyjskiej prokuratorji skarbu. — Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej Rudolfa Malfaita, rzeczywistym nauczycielem w Starobrodach, a Błażeja Wojnarowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Palczyńcach.

Złodzieje truciciele. Warszawski *Kurjer Poranny* donosi. Złodzieje, których specjalnością jest okradanie pasażerów, podróżujących kolejami żelaznemi, zawsze z powodzeniem używają środków narkotycznych do odurzenia upatrzonych ofiar. Tylokrotne smutne wypadki nic a nic nie wywierają wpływu na łatwowiernych, przyjmujących poczęstunek od osób nieznajomych w postaci cygara, papierosa lub napitku. A przecież tak łatwo uniknąć tych poczęstunków, jeżeli się postawi za zasadę nic nie przyjmować od nieznajomych. Oto znów dwie kradzieże kolejowe jednej i tej samej nocy spełniono na dwóch kolejach, obie za pomocą odurzenia narkotykiem. Ofiarą pierwszej padł S. R., młody kupiec tutejszy, który, powracając z Rygi, zawarł w wagonie znajomość z jakimś jegomościem podającym się za agenta handlowego. Rzeczony agent wiózł z sobą dwie płaskie oplatane flaszki z nalewką wiśniową. Sam pijąc kilka razy, częstował p. R., który uprzejmemu zaproszeniu nie śmiąc odmówić, dwukrotnie wychylił parę łyków. Niebawem uczuł dziwną jakąś ociężałość, zawrót głowy, a chociaż agent ciągle starał się utrzymać ożywio-

ną rozmowę, p. R., nie mogąc zwalczyć senności, usnął tak bardzo, że obudził się dopiero niedaleko Warszawy, a mianowicie w Czyżewie. Głowa ciężyła jak ołów i dopiero po obfitych wymiotach p. R. zaczął przychodzić do siebie. Agenta już nie było. Współpasażerowie mówili, że przez parę stacyj spał on również twardo, opierając głowę na ramieniu p. R. Nic dziwnego, ptaszek bowiem udawał sen, a w tym czasie zręcznie zoperował kieszeń i zabrał kopertę, zawierającą 1.300 rs. w samych storublowych banknotach.

Identyczny prawie wypadek wydarzył się wczorajszej nocy na kolei wiedeńskiej. Tu jednak działało 2 łotrów, a zamiast nalewki użyto cygara. P. D., obywatel ziemski, powracając z Wiednia znalazł się w przedziale wagonu od granicy z dwoma indywidnami, z których jeden przedstawił się jako kupiec cygar hawańskich. Mam właśnie gatunek wyborowy i niedrogi, rzecze, ofiarowując cygaro. P. D., lubownik dobrych cygar chętnie okazałą sztukę zapalił, lecz w miarę dalszego palenia uczuwał pewną senność. — To są za mocne cygara — rzekł do kupca i połowę wyrzucił za okno. Ofiarowano p. D. znów inny gatunek, lecz po zaciągnięciu się nowem cygarem zaledwie parę razy, p. D. ani wie, ani pamięta, jak usnął. Był to sen ciężki i chorobliwy. P. D. w ciągu drogi siłą woli budził się kilkukrotnie, ale zaledwie otworzył oczy, znów zapadał w przykrą drzemkę. Dojechawszy do Warszawy, po wyjściu z wagonu, omało nie wypadł z wagonu, gdy wychylił głowę na świeże powietrze. Instynktownie biorąc się za kieszeń, z przerażeniem zauważył brak pugilaresu, zawierającego 600 rs. i kilkaset guldenów. Złodzieje, jak stwierdził konduktor, wysiedli jeszcze przed Skierniewicami, a do tej tylko stacji mieli kupione bilety. Dwa te fakty winnyby skłonić podróżujących do wielkiej ostrożności w zawiązywaniu znajomości z współpasażerami, chociażby ci najprzyzwoiciej się przedstawiali. Powierzchowność często bardzo zawodzi.

Z towarzystwa oświaty ludowej w Tarnowie. Z końcem października pozostało u członków 150 wypożyczonych książek, W ciągu listopada wypożyczyło 46 osób 100 książek. Razem więc było w rękach czytających 250 tomów. W ciągu miesiąca listopada zwrócono 62 tomów; pozostało u członków 188 tomów. Dla czytelni wiejskich w Szynwałdzie, Skrzyszowie, Zaczerniu, Pogarskiej Woli i dla Kółka rolniczego w Porebie Radlnej przygotowano po kilkanaście nowych dziełek, które dotyczące Zarządy odebrać mogą, każdej niedzieli w lokalu „Gwiazdy“ od bibliotekarza p. Bereczkowskiego. P. Winc. Marcinkiewicz, właściel realności i majster kowalski na Grabówce przyjął pod swój zarząd wypożyczalnią książek, z której P. T. przedmieszczanie bezpłatnie korzystać mogą.

Dwie nowe ekspedycje do bieguna zostaną wkrótce przedsięwzięte. Kierownikiem jednej będzie sławny Nordenskiöld. Wyprawa ta stojąca pod protekcją admiralicji rosyjskiej obliczona jest na trzy lata. Nordenskiöld chce naprzód ruszyć ku nowo odkrytym wyspom Benetta w archipelagu nowosybirskim a po założeniu tam składów na utrzymanie wyprawy, zdąży do kraju Franciszka Józefa, zkąd trzema drogami pragnie ruszyć do bieguna.

W północnej Ameryce przygotowują drugą wyprawę. Koszta jej pokrywa w połowie Cyrus Field i nowoyorski Yacht-Club. Dowództwo obejmuje Melville, inżynier wyprawy „Jeanety“.

Materjał ogniotrwały. W Mitschell, na terytorium Dacota w Stanach Zjednoczonych Ameryki, używany jest do budowy kamień kredowy, znajdujący się tamże w znacznej obfitości. Owoż z materjału tego zbudowany „Bank of Dacota“, podczas pożaru, jaki miał w tych dniach miejsce, oparł się niszczącemu żywiołowi i ocalił nawet więcej handlową część miasta przez zatamowanie ognia. Ściany zbudowane z kamienia kredowego wystawione na gorąco okropne, pozostały zupełnie chłodne.

Agent Morin, raniony wystrzałem z rewolweru przez panią Clovis-Hugues, zmarł wczoraj w szpitalu.

O strasznem morderstwie donoszą z Semlina. Nauczyciel ludowy Kalenicz z Grabovzi, udał się dnia 3go b. m. w towarzystwie swego przyjaciela Stoicza na odpust do Ogar. W drodze przyłączył się do nich wspólny znajomy nazwiskiem Zweitsch. Wszyscy trzej wstąpili na posiłek do karczmy, gdzie cechę zapłacił nauczyciel, a następnie poszli lasem dalej. Obydwaj „przyjaciele“ Kalenicza, którym się zdawało, że on znaczną ma przy sobie gotówkę, widząc go cokolwiek podpitego, znienacka napadli na niego i jeden siekierą drugi pałką, na miejscu zamordowali. W posiadaniu nieszczęśliwej ofiary znaleźli jednak mordercy tylko 49 ct. Żandarmerja wyśledziła i przyaresztowała ich jeszcze tego samego dnia. Kalenicz liczył lat 24 i pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Parowiec „Pochard“, płynący z pasażerami i towarami z Corku (w Irlandji) do Roterdamu, zatonął w pobliżu Holyhead. Wysłano natychmiast łódź ratunkową, ale z powodu silnej burzy nikogo ocalić nie było można.

Eksploatacja złota Z prywatnego listu, pisanego z Syberji, dowiadujemy się, iż w nowo otworzonej kopalni na pograniczu Amuru, władza administracyjna pozwoliła Kajetanowi Orczyńskiemu eksploatacji złota do znacznej przestrzeni gruntu. Rodak nasz sprowadził specjalistów z Pforheim i z Hanau, którzy zajęli się techniczną stroną tej operacji. Kopalnia obfita niezwykle, ogromne obiecuje korzyści.

Moczarski. *Athenaeum* donosi, iż profesorem matematki a zarazem dyrektorem nowo utworzonego obserwatorjum w Tokio został dr Moczarski, wnuk wychodźcy, urodzony w Angli.

Dochód miasta Karlsbadu nie jest tak znacznym, jakby mniemać można; na rok 1885 u. p. wykazuje budżet nawet deficyt, gdyż obok dochodu preliminowanego w kwocie 823.326 złr. preliminowany rozchód wynosi 853.038 złr. Dochód z taksy kuracyjnej wynosi 149.126 złr., z taksy za muzykę 69.853 złr., z rozsyłki wody mineralnej 70.000 złr. a z rozsyłki soli 157.970 złr. Długi miasta doszły z końcem roku 1883 do 3,605.570 złr.

Moskwa 4 grudnia. W dniu dzisiejszym w izbie sądowej z udziałem przysięgłych zaczęto roztrząsać sprawę o nadużycia w banku skopińskim. Wszystkich oskarżonych 26, w tej liczbie sześciu: Rykow, Rudniew, Ikonnikow, Matwiejew, Jewtisjew i Popow znajdują się pod strażą, reszta odpowiada z wolnej nogi. Prezyduje na sądzie członek izby Ternowskij, oskarża prokurator izby Murawiew, w charakterze powodów cywilnych występują Plewako i Dmitriew. Rykowa bronią adwokaci przysięgli: Odarczenko i Bielajew. Świadków wezwano 107. Roztrząsaniu sądowemu podlegają nadużycia w operacji przyjmowania wkładów, w operacjach kupna i sprzedaży papierów procentowych, dyskontowania weksli, w prowadzeniu ksiąg bankowych i nadużycia poza sferą operacyj bankowych.

W Genzano, niedaleko Rzymu odkryto szczątki willi rzymskiej z czasów Caliguli. Była to widocznie własność jednej z bogatszych rodzin rzymskich. Stucco, malowidła ścienne należą do najpiękniejszych, jakie znaleziono w okolicach Rzymu. Podłogi pokryte kosztownym marmurem z kamieniołomów orjentalnych.

W New Yorku zapowiedziano wydawnictwo dziennika uniwersalnego, w którym umieszczane będą wyjmki z pism europejskich w 12 tu językach, a pomiędzy temi i w polskim. Dziennik ma być ogromnych rozmiarów, a redakcja, za przedruki nie płacąc, obiecuje sobie hojne zyski.

13,402 pism perjodycznych wychodzi w roku bieżącym w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanadzie, to jest o tysiąc przeszło więcej jak w roku zeszłym, a o 5.618 więcej jak przed dziesięciu laty.

Raport policyjny. Skradziono p. Julji R. w rynku z pod namiotu po rozbiciu skrzynki pierniki, prześcieradło i starą zieloną kapę; Barbarze L. trzy dzbanki blaszane i konewkę z nabiałem z wozu na ul. Ossolińskich; p. Wandzie K. z kieszeni pulares czarny wartości 6 zł. w rynku; Ewie Demko słudze zimową popielatą chustkę, pod spodem koloru bronzowego z otwartej kuchni pod l. 34 przy ul. Sobieskiego; p. Leonowi B. na placu Benedyktyńskim z wozu tłumoczek, zawierający bieliznę; p. Jadwidze D. sieraczkowy sukienny płaszcz damski, do połowy czerwono podszyty i czarnym barankiem obłożony; Janowi Grabowi kożuch i płaszcz sieraczkowy z wozu na ul. Zygmuntowskiej.

Zgubili p. Samson K. przekaz kupiecki wystawiony od fabrykanta p. Edwarda Brözle na 104 zł, 22 ct. z notatkami; p. R. S. torbę z przyrządami toalety i z rewolwerem.

Znaleziono złoty pierścionek z niebieskim kamykiem na pl. Halickim; trzy losy po guldenie węgierskiej loterji „kincsem“ (Jocey Club), której ciągnienie odbędzie się 20 lutego 1885 w Budapeszcie, kartkę zastawniczą banku ruskiego z dnia 6 listopada br. l. 45658, 13 świadectw prywatnych p. Antoniego Władyszyna nauczyciela szkół ludowych; 8 sznurków korali z małym czarnym krzyżykiem w rynku.

Zakwestjonowano miedzianą kwartę z dwoma uszkami.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 9 grudnia. Trybunał karny zatwierdził konfiskatę tygodnika *Deutsche Wochenschrift* za ogłoszenie protokołów w sprawie Laenderbank-Schwarz, przyjmując motywa prokuratorji, że „śledztwo wprawdzie zastanowione, może być każdej chwili wznowione.“

Wiedeń 9 grudnia. W końcu posiedzenia wniósł Exner i Suess o udzielenie prawa bezpośredniego wyboru przedmieściom Wiednia, tudzież aby Hernals trzech, Sechshaus czterech posłów wybierało.

Praga 9 grudnia. *Pokrok* pisze: Rząd jest przeciwny wszelkiej obszerniejszej reformie wyborczej. W ostatnim perjodzie sesji przedłoży Taaffe projekta co do wliczenia kilku przedmieść wiedeńskich do grupy miast, ale pomnożenie posłów w ogóle jest wykluczone.

Londyn 9 grudnia. Według *Timesa* rokowania pomiędzy Tsengfem i Gransillea co do usunięcia sporu frenko-chińskiego zostały zerwane.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Na onegdajszem przedstawieniu opery „Carmen“ panowały w sali przerażające pustki. W roli tytułowej wystąpić mają w przyszłym tygodniu na przemian panie Bocskaj i Kasprowiczowa. W sobotę wystąpi w Trubadurze w roli Leonory, pani Arklowa.

Bibljoteozka dla dzieoi i młodzieży. Pod tym tytułem wydaje księgarnia Zuckerkandla i syna w Złoczowie książeczki, każda czteroarkuszowej objętości i w pięknej oprawie. Dotąd wyszły już dwie: „O Janie Kochanowskim, jego życiu i dziełach“, opowiedział Bronisław Sokalski i „Zjawiska wulkaniczne“, obrazek geologiczny przez prof. Władysława Boberskiego. W pierwszej z nich autor zapoznaje młodych czytelników treściwie i zrozumiale z dziejami piśmiennictwa polskiego epoki obu Zygmuntów, przytacza cytaty z dzieł nieśmiertelnego wieszcza dla zapoznania młodzieży z poprawną pisownią polską owych czasów, której twórcą był Kochanowski. Książeczka druga oprowadza dziecko po wszystkich częściach świata, aby go zapoznać z owemi strasznemi kataklizmami przyrody, zmieniającemi częstokroć skorupę ziemi do niepoznania. Treść opracowana sumiennie i starannie, pisownia dobra, język zrozumiały i druk bardzo staranny. Książeczki te nadają się bardzo na podarunki dla młodzieży, tem więcej, że cena ich jest nader przystępną, każda bowiem kosztuje tylko 25 ct.

W Palais Royal przedstawiono 3. b. m. po raz pierwszy wodwil trzyaktowy Maurycego Ordonneau pt.: „Les petites Godin“, z niebywałem powodzeniem. Pierwszy akt dzieje się w sklepie handlarza korków, drugi na wsi w okolicy Paryża, trzeci w porcie Hawru, gdzie przedstawiono cały zamęt lądowania. Papa Godin, handlarz korków, ma trzy córki, które chętnie wydałby za mąż, aby módz poślubić młodą Amerykankę, której ekstrawagancje niemniej budzą śmiechu jak pomysły „małych Godiniątek“, W końcu stary Godin wpada w nieszczęście. Aby zdobyć Amerykankę, przysiągł on jej, że jest bezdzietnym wdowcem, aby prędzej wydać córki, ręczył każdemu z wielbicieli z osobna, że każda z nich jest jedynaczką. Ztąd powstają zabawne sceny, których wartość podnosi gra artystów.

Kolekoja Bazylewskiego, za którą rząd rosyjski zapłacił sześć miljonów franków, zawiera wśród różnych rzadkich zabytków przedmioty ogromnej wartości, jak np. talerz z porcelany włoskiej z portretem Karola V., oszacowany na 80 tysięcy fr., za który dawano właścicielowi 250 tysięcy fr. itd. Trudno również przedstawić sobie ceny za różne zabytki sztuki chrześćjańskiej, pochodzące jeszcze z katakumb i zgrupowane wedle chronologicznego następstwa, począwszy od II. aż do XVI. wieku.

„Teodora“ Sardou przedstawiona będzie 20go w teatrze Porte St. Martin. Muzyka należąca do

dramatu składa się z czterech numerów, a mianowicie z numeru na organach, granego w chwili gdy królowa opuszcza kościół, pieśń drwiąca śpiewana przez chór, śpiew żałobny i hymn w scenie gdy król z żoną wchodzi do hipodromu. Muzykę skomponował Massenet, 8 nowych dekoracyj i 300 przepysznych kostjumów sprawiono umyślnie dla tej sztuki.

P. Adolfina Zimajerowa po 37-miu tryumfach w „Pierścieniu rodzinnym“ w „Walhalli“ zawarła w dniu 1-ym b. m. nową umowę z dyrekcją tegoż teatru. Artystka nasza występować będzie odtąd na przemiany z Meinhardt w „Pierścieniu“, który do Nowego Roku nie zejdzie jeszcze ze sceny.

Humorystyka.

Ze Szczutka.

Statuta Stowarzyszenia akademickiej młodzieży w Krakowie. (Według projektu konserwatystów krakowskich).

§. 1. Celem stowarzyszenia jest ćwiczenie się w admiracji istniejących powag i ewentualnej wzajemnej admiracji.

§. 2. Członek stowarzyszenia może mieć najmniej lat 18, ale powinien udawać, że ma już lat 30.

§. 3. Obowiązkiem członka jest spowiadać się tak, aby wszyscy widzieli, oraz posty zachowywać głośno i z należytą ostentacją.

§. 4. Stowarzyszeni mają unikać wszelkich dysput o kwestjach społecznych i politycznych.

§. 5. Jeżeli przypadkiem znajdzie się pięciu członków w jednym pokoju, w takim razie jeden z nich ma być uważany za profesora, a drugi za komisarza rządowego.

§. 6. Przed każdą figurą rządową winien stowarzyszony zdjąć kapelusz, choćby go figura nie widziała — albowiem kłaniaj się, aby się i tobie kiedyś kłaniano.

§. 7. Śpiewać nie wolno — chyba tylko psalmy pokutne.

§. 8. Do teatru wolno chodzić członkom, ale tylko tak długo, pokąd pan Koźmian ma teatr.

Z Djabła krakowskiego.

Na wieść, że książę Czartoryski chce ofiarować 8000 zł. na odnowienie r o n d l a pod warunkiem, aby gmachy i miejscowość zajmowane dotąd przez niego oddano mu na wieczystą własność — stuczterdziestu innych amatorów zgłosiło się z gotowością do podobnych ofiar. Pokazuje się, że u nas duch ofiarności publicznej nie zaginął jeszcze szczególniej tam, gdzie idzie o korzystny interes.

W dniu rocznicy listopadowej. (W pewnej redakcji).

— Panowie, czy wiecie, że dziś rocznica p o w s t a n i a?

— A cóż nas to obchodzi — my obchodzimy tylko rocznicę s t a n i a przy rządzie jakimkolwiek on jest.

Podsłuchane.

— Idziesz na nabożeństwo za Mickiewicza?

— Nie wiem jeszcze. — Spytam się profesora, bo jakby to miało być źle widziane w oczach przełożonych — to nie chciałbym się narażać...

— No cóż ci powiedział profesor?

— Radził mi iść na nabożeństwo za Siemieńskiego, bo powiada, że bliższa koszula ciała aniżeli suknia.

— I usłuchałeś go?

— A cóż miałem robić? Wiesz przecie, że za tydzień mam składać egzamin.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 9 grudnia. Koło polskie załatwiło porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Izby posłów po myśli rządu. Od siebie wyznacza Koło do komisji budżetowej dr. Starzyńskiego, do podatkowej p. Łozińskiego, a do komisji dla sprawy Schwarz Kamiński p. Czajkowskiego.

Posiedzenie Izby posłów. Minister skarbu wnosi o kredyt dodatkowy na rezydencję dla gr. kat. biskupa w Stanisławowie. Ustawę o ordynacji Czarkowskich przyjęto w pierwszem i drugiem czytaniu. Zeithammer (Czech) wnosi, aby wniosek rządowy względem przedłużenia ustawy o kolejach lokalnych odesłać do komisji kolejowej. Neuwirth pragnie, aby kolej ta zarazem nad jego wnioskiem w sprawie kolei Tulln-St. Pölten obradowała. Löblich wnosi uzupełnienie ustawy o kolejach wicynalnych ze względu na konflikt wiedeńskiej Rady miejskiej z towarzystwem tramwajowem. Poczem przedłożenie rządowe i wniosek Löblicha odesłano do komisji kolejowej.

Wiedeń 9 grudnia. Do zarządu zjednoczonej lewicy będzie wybrany, oprócz dr. Plenera, dr. Magg, albowiem dr. Rechbauer oświadczył, że nie przyjmie wyboru.

W czasie świąt odbyło się tutaj zgromadzenie politycznego ostowarzyszenia *Wahrheit*, które oświadczyło się za unormowaniem pracy dziennej na 10 godzin.

W Sternbergu morawskim aresztowano wczoraj cztery osoby, podejrzane o udział w znanym zamachu dynamitowym. Podobno osoby te nosiły się z planem zamordowania i ograbienia w celach anarchistycznych dwóch mieszkańców Sternbergu.

Londyn 9 grudnia. Według depesz z Kairu, nie sprawdza się wiadomość o śmierci Mahdiego. Nie Mahdi lecz wuj jego Mohamed Achmet, gubernator Obeidu, zmarł w zeszłym miesiącu.

Bukareszt, 8. grudnia. Po konferencji z prezydentami senatu i Izby posłów, król nie przyjął rezygnacji gabinetu. Dotyczące zawiadomienie ministerjalne przyjęły obie Izby oklaskami.

Rzym 9 grudnia. Przedłożony Izbie posłów wywód finansowy wykazuje w roku 1883 zwyżkę dochodów w sumie 44 miljonów franków, a w pierwszem półroczu r. b. w kwocie 15 mil. fr.; jeżeli w drugiem półroczu zwyżka wynosi dotychczas tylko 300.000 fr., to winną jest temu cholera; zwyżka okaże się rzeczywiście większą i wystarczy na pokrycie wydatków nadzwyczajnych. Zwyżka na rok 1885—86 preliminowaną jest na przeszło 10 miljonów franków, z których 9,500.000 franków przeznacza się na amortyzację długu publicznego. Minister skarbu rozbiera projekt kwartalnego płacenia procentów renty, i obstaje przy konieczności organicznych postanowień dla umorzenia długu publicznego.

Filadelfia, 8. grudnia. Jak tutejszy „Times“ donosi, minister marynarki Stanów Zjednoczonych poleca w swojej relacji, aby flotę Stanów Zjednoczonych przez dziesięć lat co roku o siedm krążowców pomnażano.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kolej Karola Ludwika ogłosi z dniem 1. stycznia 1885, nowe zniżenie ceny biletów powrotnych (Retourbillets) pomiędzy wieloma stacjami, tak na linjach Lwów-Kraków, Lwów-Brody-Podwołoczyska, jak i na linji Jarosław-Sokal. Czas trwania tych biletów będzie rozmaity, od 2 do 5 dni, a niektóre z nich będą uprawniały także do jazdy pociągami kurjerskiemi. Takie bilety będą wydawane dla wszystkich trzech klas.

Przyjechali d. 9. grudnia.

Hotel ŻORŻA. M. hr. Łoś z Bortkowa, A. hr. Dzieduszycki z Gródka, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, B. Drohojowski z Ciesiacina, H. Wołkowicki z król. Polskiego, H. Szeliski z Komborni, Z. Radzymiński z Krakowa.

Hotel LANGA. B. Hasstein z Szczecina, K. Ainbach z Judenburga.

Hotel EUROPEJSKI. W. Wierzbowski z Sanoka, M. Zielinka z Wiednia, O. Dosehot z Bałabicza, W. Freund z Rzeszowa.

Telegramy targowe z dn 9. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 7·70—9·20 złr. żyto — — złr. Okowita 29.25—. 50 złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8.19—.20— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 154·— m., żyto — m., okowita 43.40 m., olej rzepakowy 51·50 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 44·90 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 9. grudnia: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Newy-York: 7·$\frac{3}{4}$. Filadelfja 7·$\frac{3}{4}$.

Lwów, z Izby handlowej, 9. grudnia. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	269 50	272 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	196 50	199 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ „	92 —	93 50
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 80	99 80
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	101 80	102 80
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 70	9 80
Półimperjał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 $28\frac{1}{2}$	1 $30\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	59 80	60 65

Wiedeń dnia 9. grudnia 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia popr.
Losy alpejskie	51 —	51 40
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	317 75	302 75
Akcje Anglobanku na 120 złr.	105 —	105 —
Unionbank za 100 zł.	88 80	89 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	270 50	270 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	150 10	149 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	181 50	181 50
Akcje kolei państwowej	308 40	309 70
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 300 zł.	197 50	197 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	169 50	169 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 25	126 —
Obligacje węg. w złocie	106 20	106 —
Akcje kolei węg. zachodniej	180 50	181 —
Cisańskie losy	117 —	117 -
3 proc. losy tureckie na 400 franków	22 25	22 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	96 45	95 20
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	106 60	106 50
Rosyjski rubel papierowy	1 $29\frac{1}{4}$	1 29
Losy premjowe węg. na 100 zł.	119 75	119 75
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 9. grudnia 1884 (godz. 10 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	208 30	300 30
Akcje kolei Karola Ludwika	270 50	270 —
Renta papierowa	88 60	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	100 25	101 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	0 00	00 00
Napoleondory	9 $75\frac{1}{2}$	9 77
Usposobienie: silne.		
Berlin, d. 9. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	000 70	000 —
Akcje austr. kredytowe	000 00	— 00
Akcje kolei Karola Ludwika	—	— —
Austrjackie banknoty	— —	166 —

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 11. grudnia.

Obiad droższy. Barszcz zabielany. Szczupak smażony. Rozbif z sałatą. Chrust.

Obiad tańszy. Barszcz z uszkami. Pieczeń huzarska. Pierożki hreczane z serem.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś we środę „INDIGO“ czyli Banda rozbójników, opera komiczna w 3ch aktach, a 4 odsłonach J. Straussa.

Nadesłane.





własność galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego.

Woda gorżka

Ze zdroju Bonifacego w Morszynie

najobfitsza w części składowe stałe, działa silnie, szybko, bez bolu i bez upośledzenia trawienia.

*Wyszczególniona na 6 wystawach między innemi w **Nicei,***

1883

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach w szczególności we Lwowie u J. Piepesa i Piotra Mikolascha.

Wysyła en gros (327)

Zarząd zdrojowisk w Morszynie

Magazyn Nowości i drobiazgowy

W. Bystrzonowskiego

we Lwowie, ul. Halicka l. 18.

Poleca najtaniej świeży transport Gorsetów paryskich; ceny zniżone złr. 1·20. 2·50. 3·— 3·50. 4·— 5.— Parasole angielskie, szale i pelerynki sznelowe. Żaboty, czapeczki krezy i wypustki, kołnierze damskie, męzkie i dziecinne, manszety szpinki, welony i gazy na metry; Krepy i grenadiny do żałoby, pończochy czarne i kolorowe, żałoby na kapelusze i cylindry; krawaty, męzkie chustki jedwabne. Perfumerje, woda kolońska, mydła szczotki do włosów, paznokci i zębów, grzebienie i wszystkie przybory tualetowe,

☞ Chustki, kamizelki Jersej i kamasze włóczkowe, kaftaniki i spodnice „merino", spodnice włóczkowe i fileowe. ☜

Wełny na pończochy i skarpetki w modnych kolorach. wstążki, koronki, borty, frendzle marabau, guziki, podszewki do sukień; Elastynę, organtynę i wszystkie przybory do szycia i haftu. [5fifl]

BRACIA LANGNER

we Lwowie, ul. Halicka l. 16

polecają:

Koszule męzkie białe, gładkie, po cenie fabrycznej zł. 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolorowe „Oxford" po zł. 2.15 i 2.80; nocne (huculskie) po 2.50.
Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po zł. 1.50.
Kalesony z „Calico" domowej roboty po zł. 1.20, 1.40 i 1.60.
Kołnierzyki sztuka po 20, 23 i 25 ct.
Manszety para po 35 i 40 ct.; w tuzinie taniej.
Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwabne 75—1.50; w tuzinie taniej.
Szkarpetki białe i kolorowe para od 15 ct, — w tuzinie taniej — do zł. 1.50.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do zł. 7.50.
Krawatki w największym wyborze, **szelki, spinki, szczotki, grzebienie, brzytwy** i t. p.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju, wyrobu własnego, **pularesy, tytonierki, papierki cygaretowe** i t. p.
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe po zł. 5.50, atłasowe po zł. 9.
Kaftaniki, spodnie i szkarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe i jedwabne, oraz „Jägera".
Kamizelki włóczkowe z rękawami i **pończochy** do polowania.
Papucie, meszty i buty filcowe, **pledy i kocyki** angielskie.
Kamasze filcowe męskie para po zł. 1.60, wysokie 2.20.
Sztylpy i kamasze skórzane do polowania i do konia, — para po zł. 3.50 i 6.
Czapki futrzane i sukienne, czapki ranne, **fezy** tureckie po zł. 1.80.
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od zł. 1.20 do 10.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od zł. 10.50 do 28.
Kalosze męzkie wyższe, para po zł. 4, niższe po zł. 3: — damskie wyższe po zł. 3.50, niższe po zł. 2. 0 i 2.80.
Perfumy, mydła, woda kolońska, pudre i t. p. (548)

Specjalista dla chorób dzieci

E. KREINER

leczy też wszystkie choroby w zakres

MEDYCYNY, CHIRURGII i AKUSZERII wchodzące

i ordynuje od 3—4 po poł. **Długoletnie doświadczenia** jakoteż obszerna praktyka, w mieście i na prowincji, dalejże **wielostronne publiczne uznania.** świadczą o skutecznej jego działalności w zawodzie lekarskim. — Biednym udziela poradę lekarskiej i szczepi OSPĘ -bezpłatnie w powyżej oznaczonej godzinie ordynacyjnej w pomieszkaniu.

Plac Krakowski l. 7.
Na 2. piątrze.

Kilka tysięcy sztuk
resztek sukna

3 — 4 metry, na kompletne garnitury,męzkie, zarzutki i płaszcze damskie wysyła resztkę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: **H. Grolich, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 3. Resztki które by się niepodobały, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

☞ **Maść rupturowa** ☜
lecząca najbardziej zastarzałe przez pukliny (rupturydol niej) częściciała

☞ **Rossyjski olej** ☜
antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomocny nawet tami gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono

☞ Składów obu tych środków nieurządzono nigdzie i posyłkę uskutecznia się w oryginalnych i **świeżo napełnionych** flaszkach jedynie u **I. Grolicha w Bernie**: Senkerstrasse Nr. 3. (83)

Dra Schweigera

Vegetabilien Extract

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszelkie skutki samogwałtu jak: Pollucję, Impotencję i powstające ztąd cierpienia nerwowe i mlecza pacierzowego. Wszelkie inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie. Flakon wraz z opisem użycia i korespondencją zł. 2 wprost przez

Dra SCHWEIGERA
Wien, VIII. Laudongasse l. 39.

Wprost z Ameryki południowej sprowadzoną wyborną kawę

poleca

„SIRIUSZ"

(ARTUR KOŚCICKI)
SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·50, i 1·60.
Na prowincji
4³/₄ kilo 7 złr. 70 ct. i 8·20 ct.
franco.
Co miesiąca świeży transport.
[236]

WIEŚ

do wydzierżawienia

W powiecie Horodeńskim przy murowanym gościńcu — 600 morgów ornej ziemi, 00 m. paswisk. Dochód z propinacji 1650 złr. w. a. 200 morgów oziminy doskonale zasianej. Budynki w dobrym stanie. Z dniem 1. maja 1885 r. do objęcia. Inwentarz żywy i martwy także do nabycia. Zasiewy wiosenne będą zrobione. Wieś ta pozostała czas dłuższy we własnej administracji [nie w dzierżawie]. Bliższej wiadomości udziela właściciel pod l. L. poste restante Niezwisk. (550)

Wyszło 4-te wydanie
J. Gordona

„Obrazki Caryzmu"

z illustrowaną kartą tytułową.
Cena 1 złr. 20 kr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dr. Jägera koszule, kalesony i szkarpetki w największym wyborze.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem" plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Nie tylko tanio, ale towar najlepszy!

Krawaty męskie jedwabne w najlepszym gatunku 50 ct.
Mankiety poczwórne najlepsze, tuzin 4 zł.
Kołnierze poczwórne, najlepsze, tuzin zł. 2 50.
Kryzki damskie, kolorowe, sztuka 15 ct.

poleca:

M. BEYER i SP.

LWÓW,
ul. Karola Ludwika l. 1.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach. ul. Koralnicka l. 4.

Mężczyzna w wieku 37 katolik będąc w stałej służbie rządowej mając rocznej pensji 56) złr. w. a. poszukuje towarzyszkę życia panienkę młodą wieku do 27 lat lub wdowę bezdzietną wtym wieku, którabu posiadała majątku najmniej 1000 złr. w. a. albo wykształcona była w robotach damskich. Listy frankowane wraz z fotografiami uprasza się nadesłać pod adresą **K. M.** ulica Jagielońska l. 19 w podwórzu na dole na prawo w p. Jana Ptaka. (1323)

DO W. PANA PROSESORA JÓZEFA JEGERMANA.

Nie mogąc w innej drodze, wzywam pana niniejszem, abyś raczył do 8. dni załatwić rachunki z dochodu i wydatków wspólnej naszej kamienicy ul. Gancarska l. 16. zalegające od lat 11, niemniej w formie prawnej uznać moje prawo współwłasności tego domu, stosownie do pierwotnej umowy ustnej.
We Lwowie d. 6 grudnia 1884.

Alfred Hołyński
(1326)

Pannę lub wdowę poznać pragnie w celu rzetelnym urzędnik, człowiek dojrzały, czerstwy, przyjemny. Bliższe szczegóły listownie za podaniem adresu pod „Los czy szczęście?" poste restante Lwów. (1315]

Najlepsze łyżwy prawdziwe amerykańskie „Halifax" poleca **Stanisław Buszak** Lwów. [1319]

Poszukuje się urządzenia do sklepu korzennego. Kto ma takowe do zbycia, zechce się zgłosić zaraz pisemnie pod adresą: Jarosiewicz w Rawie Ruskiej. (1320]

Szukający zajęcia.

Ekspedytor pocztowy poszukuje natychmiast posady. Łaskawe oferty pod adresem · Leon Gocki w Tłustem. (1 21)

Posady i zatrudnienia.

Posada leśniczego zaraz do obsadzenia. Podania z odpisami świadectw przesyłać należy pod adresem: Kancelarja centralna dóbr Ostrów poczta Tarnopol. (1317)

Mieszkania i sklepy.

2 pokoje z przedpokojem kuchnią i przynależytościami zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1293)

---

6 pokoi z kuchnią, piwnicą i strychem itd. tudzież wozownią i stajnią na 8 koni zaraz do wynajęcia przy ul. Mickiewicza l. 14. naprzeciw pałacu Gołuchowskich. (1324)

Sklep z pokojem z tyłu i piwnicą zaraz do najęcia ulica Pańska l. 2. do tego sklepy dodana być może osobno pracownia z piecem piekarskim. [1302)

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. (1304)

Pokój kawalerski o dwóch oknach na 1. piętrze zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 58. Wiadomość tamże u stróża. (1303)

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego"